

TEATR

Napisana w 1982 sztuka „**MARIA, ELŻBIETA, MAŁGORZATA**” przynosi Krzysztofowi Chojniskiemu wciąż nowe laury. Po prapremierze w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Grudziądzu (1983) i premierach roku 1984 w Olsztynie i Zabrzu sztuka powróciła do Warszawy: tuż przed wakacjami wystawił ją Teatr Na Targówku (na zdj. od le-



wej: Aleksandra Koncewicz jako Elżbieta i Krystyna Horodyńska jako Maria). A oto, co powiedziały aktorki o granych postaciach.

Koncewicz: „Moje kontakty z synem są zdrowsze niż Elżbiety z córką. A jednak podczas pracy nad tą postacią uświadomiłam sobie kilka błędów wychowawczych”.

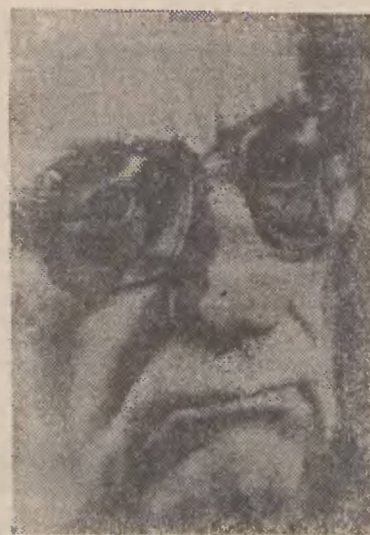
Horodyńska: „Postać Marii daje aktorce ogromne pole do popisu. Można ją pokazać jednoznacznie, jako zgorzkniałą, kostyczną, suchą i oziębłą. Ale to zbyt okrutne, zbyt proste i przede wszystkim nieprawdziwe”.

Warto te wypowiedzi spuentować kwestią trzecią Sylwii Noran, grającej postać najmłodszej Małgorzaty: „Postać Małgorzaty jest mi bliska, ponieważ nie tak dawno sama przeżywałam podobne problemy, przechodziłam okres buntu przeciw rodzicom”.

Coraz częściej radzieccy twórcy teatralni dają znać o sobie znaczącymi realizacjami na Zachodzie. **OLEG TABAKOW**, aktor i reżyser, wykładowca Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej w Moskwie, słynnego GITIS-u, przebywał kilka tygodni w Kanadzie, gdzie wykladał na kursach doskonalenia sztuki aktorskiej. Te czerwcowe wykłady były ewenementem, jako że kanadyjski Zwią-

zek Pracowników Teatru po raz pierwszy w tym celu zaprosił artystę z ZSRR. Kontakty Tabakowa z Zachodem to nie tylko pedagogika. „Rewizor” Gogola w jego inscenizacji grany był na scenie angielskiego teatru w Sheffield, a premiera tej samej sztuki odbyła się w minionym roku w Kolo-nii. Na pytanie Natalii Kurowej, korespondentki APN, czy jest sens uprawiać tak wielokierunkową działalność, Tabakow odpowiedział:

„Niektórzy aktorzy lubią grać i tylko grać, inni pracując nad rolą myślą jednocześnie o reżyserii i scenicznej formie spektaklu, jeszcze inni, a ja się do tej grupy zaliczam, zajęci są również problemem wychowania następnych aktorskich pokoleń. Porzuciłem stanowisko dyrektora teatru na rzecz pedagogiki. (...) Na marginesie dodam, że dziwi mnie fakt, iż pedagogiką teatralną zajmują się czasem ludzie, którzy nigdy nie wychodzili na deski sceniczne. Myślę, że to nie ma sensu. A jeśli chodzi o moje własne próby reżyserskie, to tę swoją działalność oceniam bardzo ostrożnie. Reżyseruję nader rzadko, tylko wówczas, gdy materiał literacki jest przede mną doskonale przestudiowany i tak głęboko przeżyty, że wydaje mi się, iż potrafię to uczucie przekazać wykonawcom”.



GIEORGIJ TOWSTONOGOW (na zdj.) z leningradzkiego Teatru im. Gorkiego wyreżyserował sztukę Aleksandra Ostrowskiego „I koń się potknie” w zachodniobерlińskim Teatrze im. Fryderyka Schillera. Towstonogow, opowiadający się za potrzebą poszukiwania nowych rozwiązań inscenizacyjnych, ma szczególną awersję do „eksperymentu dla eksperymentu”.

„Przebywając w Düsseldorfie — zwierzył się korespondentom „Literaturnoj Gaziety” — miałem oka-

zję obejrzenia „Wujaszka Wania”. Dekoracje, wyposażenie wnętrz i oczywiście stroje aktorów przenoszą nas do współczesności. Zniknął więc całkowicie specyficzny klimat przedstawianej epoki, pozostał jedynie tekst Czechowa. Spytałem więc reżysera, w imię czego to zrobił. Odpowiedział, że pragnął zaktualizować Czechowa, przybliżyć go widzowi. W moim przekonaniu taki eksperyment daje wręcz odwrotny rezultat”.

„Komedia Moliera nie stara się bawić zewnętrzną intrygą, ale odsłonięciem, ujawnieniem gry wewnętrznych sprężyn duszy. Nie ma w jego utworach oschłego dydaktyzmu, ale dzięki samej głębi ujęcia wyłania się z niej nauka, mądrość życia. Nie zawsze to jest owa enolliwa mądrość, którą do zbytku częstuje się młodzież — stąd spotykał się Moliere z zarzutem niemoralności — jest to mądrość ludzi dojrzałych, mających odwagę spojrzeć w oczy życiu”.

To zdanie Tadeusza Boya-Żeleńskiego dobrze wprowadza w klimat „**CHOREGO Z UROJENIA**” którą to „komedię w dwóch częściach z baletem” przypomniła inscenizacja Ewy Gilewskiej (reżyseria) i Mariana Wenzla (scenografia) w wrocławskim Teatrze im.

To zdanie Tadeusza Boya-Żeleńskiego (na zdj. Grażyna Zie-



hńska jako Antosia i Zdzisław Jan Nowicki jako Argan — chory z urojenia).

PARYZOWI nie wystarcza już Festiwal Jesienny, jedna z największych i najbardziej żywych konfrontacji wszystkiego, co nowe w teatrze na świecie. Władze miejskie zwróciły się do stołecznego teatru muzycznego (TNP Chatelet) o zorganizowanie począwszy od roku 1985 trwającej trzy tygodnie Wiosny Teatralnej.